Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 5 lipca 1906 Nr. 181

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyn.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 3.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Kółka rolnicze.

W Jarosławiu rozpoczęło się ogólne zebranie delegatów Kółek rolniczych.

Sprawozdanie zarządu Kółek prasa cała wita z uznaniem.

Szczere myśli i energiczne wprowadzanie serdecznej troski o lud w czyn, odbijają się na każdym kroku w całokształcie działalności Kółek. Można bez przesady powiedzieć, że niema wogóle pól, którychby w trosce o gospodarstwo wiejskie nie tknął dobroczynny pług Kółek, a na tych znowu polach niema skib, w któreby nie padła ich plenna siejba. Wszystkie środki tam się wyczerpuje i w rolnictwie np. daje się chłopu do ręki wyśmienicie redagowane pismo rolnicze „Przewodnik Kółek rolniczych", albo więcej już specyalną broszurę rolniczą — potem się te słowa drukowane popiera żywem słowem w wykładach, na zgromadzeniach — potem się to wszystko jeszcze raz powtarza praktycznie na okazach, na polach doświadczalnych — a że tak wszędzie nie mogą być instruktorzy rolniczy, urządza się częste i licznie uczęszczane kursy, na których wyrabiają się nowe siły z pośród ludu, nowi pionierzy racyonalnej gospodarki po wsiach — a gdy i tego jeszcze zamało, rozpisuje się konkursy na zagadnienia rolnicze, chłopi je obsyłają licznie swoimi eleboratami, biorą kilkunastokoronowe nagrody i są już ostatecznie raz na zawsze dla idei Kółek zjednani — całokształtu dopełniają poglądowe wystawy. — Chłop, przekonany o dobrych intencyach i pożyteczności każdej takiej innowacyi, zaprowadzonej przez Kółko, zwolna sam zgłasza swe pole do prób doświadczalnych, łąki do nawożeń próbnych, śmielej korzysta z pośrednictwa Towarzystwa w zakupnie nasion, nawozów, maszyn rolniczych, nabiera przekonania do dalszych, bocznych gałęzi swego gospodarstwa, do mleczarstwa, sadownictwa, pszczelnictwa, do hodowli kur i chowu drobiu i — idea Kółek odnosi tryumf, wielka myśl „stworzenia dobrobytu przez kojarzenie sił" przyobleka się zwolna w ciało. Tak dzieje się z każdym działem roboty, którą przeprowadzają Kółka.

(*Telegram „Nowin"*).

Jarosław (t. pryw.). Dzisiejsze posiedzenie Kółek rolniczych rozpoczęło się o 8 rano. Przewodniczący doniósł o rezygnacyi Dr. Jana Steczkowskiego z wiceprezesury i prosił o upoważnienie wyrażenia mu podziękowania za długoletnią pracę dla Tow. kółek. Uchwalono jednomyślnie.

W dalszym ciągu swych wywodów dyr. Adamski, kończąc referat, mówił o pośrednictwie zarządu głównego w sprawie zakupna artykułów rolniczych, proponuje założenie spółki handlowej pod kierownictwem zarządu głównego. Kółka należące do spółki musiałyby pewne artykuły u niej zakupywać. Proponuje udziały 50 kor. z poręką dwukrotną.

Przemówienie to i propozycye dalsze Dra Stefczyka wywołały ożywioną, długą dyskusyę.

Z RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO.

Ważne wnioski. *

Czy wyrzucić język niemiecki z naszych szkół?

Na tegorocznych konferencyach nauczycielskich okręgowych podniesiono wiele ważnych kwestyj, które na szczególniejszą zasługują uwagę i dokładniej omówione być powinny, tem bardziej, że uchwalone wnioski będą materyałem do obrad na konferencyę krajową, która w tym roku odbędzie się prawdopodobnie we Lwowie.

Wielki nacisk położyło nauczycielstwo na wychowanie młodzieży w duchu narodowym, żądając zmiany dotychczasowych podręczników szkolnych, które w tym kierunku wykazały rażące braki; postawiono również szereg wniosków, które po kolei należałoby omówić, by sprawę na właściwe tory sprowadzić.

Podręczniki dla szkół naszych układane były może za gorączkowo, najczęściej przez ludzi, którzy nie mieli sposobności wniknąć w istotne potrzeby naszego ludu, którego zresztą dobrze nie znali, nie rozumieli, pisali tylko przy zielonym stoliku.

Lecz inaczej być nie mogło, bo pospieszna praca w organizacyi naszych szkół, a więc

* Artykuł powyższy, omawiający sprawy ważne, poruszan na szeregu konferencyj nauczycielskich, zamieszczamy jako temat do dalszej dyskusyi. *Przyp. red.*

FUTRO.

Ostra tego roku była zima. Ludzie kurczyli się formalnie z zimna i stawali się mniejsi, z wyjątkiem tych, którzy mieli futro.

Mecenas Richardt miał wielkie futro. — Należało to zresztą niemal do jego obowiązków urzędowych, gdyż był dyrektorem rady nadzorczej nowo zawiązanego towarzystwa akcyjnego. Jego stary przyjaciel, doktor Henck przeciwnie, nie miał futra; za to miał ładną żonę i troje dzieci. Doktor Henck był blady i chudy. Jedni tyją po ożenieniu się, drudzy chudną; doktor Henck schudł; i tak przyszła wigilia Bożego Narodzenia.

— Nie dopisał mi ten rok — mówił do siebie doktor Henck, kiedy około trzeciej godziny w dzień wigilijny szedł do swego przyjaciela Jana Richardta, ażeby sobie pożyczyć pieniędzy. — Moi pacyenci się znarowili, prawie wszyscy; tak rzadko ich teraz widuję. Umrę pewnie wkrótce. Tak samo myśli moja żona, widzę to. W takim razie byłoby do życzenia, żeby się to stało przed końcem stycznia, zanim przyjdzie termin płacenia tej przeklętej premii asekuracyjnej.

Kiedy doszedł do tego punktu wątku swoich myśli, znalazł się na rogu ulicy Portowej. Chciał właśnie przejść na drugą stronę, gdy w tem pośliznął się i upadł. W tej samej chwili nadjechały sanie w pełnym galopie. Forman zaklął i koń skoczył instynktownie w bok, doktor Henck jednak został pomimo to silnie uderzony jedną kopanicą w łopatkę, a nadto jakaś część okucia wydarła mu straszną dziurę w palcie. Zbiegli się ludzie. Policyant pomógł mu wstać, jakaś młoda dziewczyna otrzepała go ze śniegu, stara dama gestykulowała nad jego rozdartem paltem w sposób, który miał oznaczać, że zalatałaby je zaraz, gdyby tylko mogła, książę panującego domu, który przypadkiem przechodził, podniósł mu czapkę i nasadził na głowę i tak wszystko znów było w porządku, prócz surduta.

— Ale do cyabła, jak ty wyglądasz, Gustawie — rzekł mecenas Richardt, kiedy Henck wszedł do jego biura.

— Tak, zostałem przejechany — odpowiedział Henck.

— Nic dziwnego, tobie się wszystko może trafić — zawołał Richardt i śmiał się dobrodusznie. — Ale nie możesz się tak pokazać na ulicy. Pożyczę ci futra.

— Dziękuję — rzekł dr Henck.

I pożyczywszy sto koron, dodał:

— A więc, do widzenia dziś wieczorem na wieczerzy.

Richardt był kawalerem i miał zwyczaj spędzać wieczór wigilijny u Henckow.

i dostarczenie im podręczników, było koniecznem, a i samo nauczycielstwo nie byłoby może naówczas brało współudziału z takim pożytkiem, jak to się stać może obecnie.

Praktyka i doświadczenie odegrać tu mogą ważną rolę. Odpadnie z książek wiele materyału obcego, gdyż książki dotychczasowe wzorowane były przeważnie na podręcznikach zagranicznych, wiele ustępów było tylko przetłómaczonych bez względu na to czy treść i tendencya zgadza się z potrzebami naszymi czy odpowiada naszemu duchowi.

Stąd wynikło przeładowanie książek n. p. ustępami z historyi innych narodowości i uwielbianie postaci z historyą naszego narodu nic wspólnego nie mających, częstokroć wrogich nam nawet i winę upadku Polski na sobie noszących; a natomiast przepomniano o wzorach swoich, jakby ich nie było, jakby nie zasługiwały na uwagę.

Słusznie więc zarzucono tym podręcznikom „lojalność", brak patryotyzmu, brak pierwiastka rodzinnego i wpływu wychowawczego w duchu narodowym, tem bardziej, że nawet u młodzieży zauważono pewną obojętność i brak uczuć patryotycznych, co zapewne było rezultatem nauki na dawnych podręcznikach.

Nie wynika jednak z tego, jakoby podręcznik był już wszystkiem, tu zależy wiele, a może najwięcej od nauczyciela: on jest duszą całej nauki i całego wychowania, jego ciepło czy to w kierunku narodowym czy religijnym udziela się szkole i ta jest taką, jakim jest nauczyciel.

Lecz ustępy obce w podręcznikach utrudniają nauczycielowi działanie w tym kierunku, bo i tak według planu przerobionymi być muszą, usuwają przytem sposobność skierowania myśli i uczuć w dawne dzieje naszego narodu i wskazywanie wzorów godnych naśladowania. W tej kwestyi uczynienia szkoły naszej więcej narodową, idzie całe nauczycielstwo solidarnie i wytrwale naprzód i uzyska niewątpliwie w rezultacie od władz podręczniki tym duchem ożywione.

Szkoda jednak, że z kwestyą tą łączą niektórzy i to tem dziwniejsza, że starsi pedagogowie, kwestyę języków obcych, a mianowicie naukę języka niemieckiego. Kto poluje na oklaski, a mówi o wychowaniu narodowem, niech tylko dorzuci hasło: precz z językiem niemieckim ze szkół naszych — a z pewnością się nie zawiedzie, burza oklasków nagrodzi jego okrzyk.

Łatwo zrozumieć ten objaw ze względów nacyonalistycznych, wobec prześladowań Polaków pod zaborem pruskim i wobec wyzysku, jakiego się na nas dopuszczają ci, którzy językiem niemieckim w stosunkach z nami się posługują.

Czy jednak sprawa nauki obcego języka jest ściśle związaną z wychowaniem w duchu narodowym, czy panowie ci, którzy te dwie rzeczy łączą ze sobą mają również wzgląd na stosunki ekonomiczne narodu? Wątpić należy. Jak potępienie w czambuł wszystkich podręczników i możliwa ich zmiana w jednym roku nie jest na zasadzie ekonomicznej opartą, bo w kraju tak biednym, jak Galicya, gdzie całe masy młodzieży korzystają z książek wypożyczonych lub kupionych z funduszów dobroczynnych — a które to książki przy zupełnem wyrugowaniu ich ze szkoły, stają się bezwartościowemi, tak w bibliotekach, jak i w domu, tak samo ze względów ekonomicznych jest szkodliwem odrzucenie z planu nauk języka obcego, przedstawiającego dobro duchowe. Takim językiem jest u nas niemiecki.

Gdy się szerzej rozglądniemy do koła siebie, widzimy i słyszymy na każdym kroku mowę niemiecką, są chwile i miejsca w naszym kraju, iż możnaby mniemać, jakobyśmy byli w kraju niemieckim: rozmowa n. p. w restauracyi, na kolei, na ulicy prowadzoną jest bardzo często w tym języku. Któż go używa? Przedewszystkiem żydzi w swych tajemniczych interesach mówią prawie wyłącznie po niemiecku.

Popatrzmy następnie w szeregi wojska, urzędu, kolei i t. d., wszędzie słyszymy język niemiecki wszędzie widzimy na ważniejszych posterunkach ludzi, władających tym językiem, co daje pierwszeństwo w osiągnięciu wyższej rangi, lepszego zarobku, dochodu, poważania i t p.

To są fakta, to są warunki, wśród których żyjemy.

Nie można powiedzieć, jakoby one były dobre i zgodne z naszemi życzeniami, ale jakiemś prawem kaduka tak w rzeczywistości jest A gdy dodamy i tę okoliczność, że z Galicyi co roku wyjeżdża około 100,000 ludzi w kraje niemieckie lub przez kraje te tylko podróżuje w celu zarobku, to zrozumiemy dokładnie potrzebę nauki języka niemieckiego, tam bowiem jakie takie zrozumienie tej mowy chlebodawcy daje lepszy zarobek, pierwszeństwo, chroni od wyzysku i ułatwia egzystencyę. A ludzie ci wyjeżdżać muszą i dobrze się dzieje, że wyjeżdżają, bo trudno żądać od człowieka pełnego sił fizycznych, żeby siedział z założonemi rękami w ubogiej chacie, w kraju, gdzie niema przemysłu, a gdzie zresztą jest dość sił roboczych.

Jakżeż taki robotnik byłby wdzięczny szkole, któraby mu pomogła w tym względzie przez nauczenie go choćby tylko zrozumienia języka niemieckiego.

Nasi wnioskodawcy wyrzucenia języka niemieckiego ze szkoły zapominają o tem wszystkiem, nie wiedzą, że szkoła i nauka oprócz innych celów ogólno-wychowawczych ma o tyle wartość, o ile nam coś daje w życiu praktycznem i wszyscy też prawie uczymy się nie z amatorstwa ani z zamiłowania tego lub owego przedmiotu, lecz przedewszystkiem dlatego, abyśmy z tej nauki korzyść odnieść mogli, wybieramy nawet rzeczy w naszem zrozumieniu najpraktyczniejsze, najprędzej nas do celu prowadzące. Język niemiecki jest praktycznym w całem tego słowa znaczeniu w naszych warunkach i dopóki te warunki nie zostaną zmienione, dopóty nie można mówić o wyrzuceniu go z naszych szkół ludowych, ba nawet jest stratą materyalną z względów ekonomicznych. Pojmują to nauczyciele młodsi i postępowi.

Nawet narody, które są politycznie i materyalnie niezależne, które choć mają bogactwo produktów i rozwinięty przemysł, uznają dzisiaj potrzebę wyuczenia się języków obcych, tam nikt temu nie przeczy, owszem zawiązują się nawet we Francyi i Niemczech towarzystwa n. p. wymiany dzieci, by jak najtańszym i najłatwiejszym sposobem obcego języka się wyuczyć, gdyż w stosunkach handlowych i celach kulturalnych oceniają jego wartość. U nas inaczej. Dla poklasku,

---

Wracając do domu, był Henck w lepszym humorze, aniżeli kiedykolwiek.

— Futro temu winno — mówił do siebie. — Gdybym był mądrym, byłbym sobie już dawno sprawił futro na kredyt; ono byłoby wzmocniło moje zaufanie do samego siebie i podniosło mię w poważaniu u ludzi. Doktorowi w futrze nie można płacić tak małych honoraryów, jak doktorowi w zwykłem zimowem palcie, z wystrzępionemi dziurkami od guzików. — Szkoda, że mi to wcześniej na myśl nie przyszło. Teraz już za późno.

Szedł kawałek przez królewski ogród. Było już ciemno, zaczął znów śnieg padać i znajomi, których spotykał, nie poznawali go.

— Kto wie zresztą, czy za późno? — mówił Henck dalej do siebie. Nie jestem jeszcze stary, a co do mojego stanu zdrowia, mogę się mylić. Biedny jestem, jak mysz kościelna, ale tak samo było do niedawna z Janem Richardtem. Moja żona stała się dla mnie w ostatnim czasie oziębłą i szorstką. Zaczęłaby mnie znów niezawodnie kochać, gdybym mógł więcej zarabiać i gdybym nosił futro. Przychodzi mi na myśl, że Jan podoba jej się lepiej od czasu, jak sobie sprawił futro. Jako młoda dziewczyna była w nim z pewnością trochę zakochana; ale on nigdy się o nią nie ubiegał, przeciwnie, mówił jej i wszystkim ludziom, że nie odważyłby się nigdy ożenić, mając mniej, niż dziesięć tysięcy rocznego dochodu. A ja się ożeniłem z biedną dziewczyną. Nie myślę, żeby we mnie była tak zakochana, żebym ją mógł uwieźć, gdybym był chciał. Ale ja też tego nie chciałem; czyż mogłem marzyć o takiej miłości? Nie zrobiłem tego od czasu, kiedy, mając lat szesnaście, poznałem ją pierwszy raz w operze na „Fauście". Jestem jednak przekonany, że mnie w pierwszym czasie naszego małżeństwa kochała; co do tego nie można się mylić! Dlaczegóżby to nie mogło znów wrócić? Z początku, kiedyśmy się pobrali, miała zawsze coś złośliwego do powiedzenia Janowi, ile razy się spotkali. Później jednak założył towarzystwo akcyjne i zapraszał nas od czasu do czasu do teatru i sprawił sobie futro. I tak, z czasem sprzykrzyło się mojej żonie, naturalnie, mówić mu złośliwości.

Henck musiał jeszcze przed wieczerzą załatwić kilka sprawunków. Było już pół do szóstej, kiedy, obładowany pakietami, wrócił do domu. Czuł dotkliwy ból w lewej łopatce; zresztą futro tylko przypomniało mu przykry wypadek.

— Zabawnie będzie zobaczyć, jaką minę zrobi moja żona, skoro mnie ujrzy w futrze — mówił doktor Henck do siebie.

W przedpokoju było zupełnie ciemno. Lampę zaświecało się tylko na przyjęcie gości.

— Słyszę ją teraz w salonie — myślał doktor Henck.

— Chodzi tak lekko, jak mała ptaszyna. To dziwne, że zawsze jeszcze robi mi się gorąco koło serca, ile razy słyszę jej kroki w przyległym pokoju.

Nie mylił się doktor Henck, przypuszczając, że jego żona, zobaczywszy go w futrze, przyjmie go serdeczniej, aniżeli zwykle. Przytuliła się do niego w najciemniejszym kącie przedpokoju, oplotła mu szyję ramionami i całowała go gorąco. Zatopiła potem głowę w kołnierzu jego futra i szepnęła:

— Gustawa jeszcze nie ma w domu!

— A jednak — odpowiedział dr Henck drżącym głosem, podczas gdy głaskał obydwoma rękami jej włosy — a jednak, jest w domu...

*

W pracowni doktora Hencka płonął wielki ogień na kominku. Na stole stało whisky i woda sodowa.

Mecenas Richardt rozciągnął się niedbale w wielkim skórzanym fotelu i palił cygaro. Doktor Henck siedział skulony w rogu sofy. Drzwi od jadalnego pokoju były otwarte; pani Henck i dzieci zajęte tam były zapalaniem świeczek na drzewku.

dla pozornego przypodobania się rzuca się bez namysłu hasło: precz z językiem niemieckim ze szkół naszych, zamiast wyszukiwać środki i sposoby, by trudności w opanowaniu tego przedmiotu usunąć, metody uprościć i z jak największym pożytkiem tej nauki młodzieży udzielać, iżby ta mogła zdobycze kulturalne przy pomocy obcego języka jak najprędzej sobie przyswoić. Tak czynią narody, które rzetelnie myślą o swojej przyszłości. Mamy przykład na Japończykach; oni nie zamknęli się na swych wyspach i nie zasklepili się w swej kulturze i tak wysokiej, ale wyuczyli się różnych języków, przy ich pomocy korzystali z nauk na uniwersytetach europejskich, widzieć ich można było na różnych kursach, nawet pedagogicznych.

(Dok. nast.) *St. Syc.*

Ryzykowna podróż.

Straszny los aeronauty szwedzkiego, Andreego, który, jak wiadomo, zginął przed kilku laty, usiłując dotrzeć balonem do bieguna północnego — nie odstraszył śmiałków, pragnących, bądź co bądź, dostąpić sławy odkrywców punktu ziemi, na którym nie postała jeszcze stopa ludzka.

Śmiałkiem, puszczającym się obecnie właśnie w daleką, a tak ryzykowną podróż jest podróżnik amerykański Walter Wellman.

Wellman liczy lat 47. Pierwszą podróż w okolice arktyczne odbył w 1894 r., okręt jednak, na którym płynął, skruszyły lody na północno wschód od Szpicberga, powrócił więc do Europy. Następnie udał się powtórnie na północ i spędził zimę 1898—9 roku na ziemi Franciszka Józefa, gdzie dokonał kilku ważnych odkryć geograficznych. Próbował też stamtąd dotrzeć do bieguna, ale i tym razem okręt jego uległ wypadkowi.

Zawzięty amerykanin powziął wówczas myśl naśladowania Andreego, po dłuższym wszelako namyśle zaniechał jej, przyszedłszy do wniosku, że podróż w balonie sferycznym nie ma żadnych widoków powodzenia z powodu niemożności kierowania balonem. Wkrótce jednak potem udatne próby Santosa Dumonta, Knabenschuego, Baldwina, a jeszcze bardziej Lebaudego, zwróciły uwagę Wellmana na balony do kierowania kształtu cylindrycznego. Zabrał się zatem do badania ich i w końcu, poparty przez kapitalistów oraz rząd Stanów Zjednoczonych, postanowił wyprawę do bieguna północnego w balonie cylindrycznym, zbudowanym według własnych planów, na podstawie doświadczeń wyżej wymienionych aeronautów.

Balon Wellmana, zbudowany w zakładach aeronautycznych inżyniera francuskiego Godarda, mierzy 50 metrów długości, 16 metrów średnicy i 6.350 metr. sześciennych objętości. Po wypełnieniu gazem, może unieść w powietrzu 7.240 kilogramów, ponieważ zaś sam waży 3.000 kilogr., łódź zaś, maszynerye i osada — 4.000, przeto siła wzlotu jest dostateczna.

Na łodzi długości 16 metrów, zbudowanej z rur stalowych i drzewa, znajdują się dwa motory benzynowe. Jeden z przodu o sile 75 koni parowych, drugi, mniejszy, z tyłu, o sile 25 koni. Oba działają jednocześnie, mogą nadać balonowi szybkość od 12 do 19 mil ang. na godz. Łódź zawiera jeszcze małą kajutę roboty koszykowej, obitą na zewnątrz płótnem nieprzemakalnem a wewnątrz filcem która ma stanowić sypialnię i jadalnię dla podróżników, oraz przyrząd do telegrafowania bez drutu.

Pod tą łodzią wisi jeszcze druga, mniejsza, mająca służyć za skład benzyny i zapasów żywności, a wrazie potrzeby do pływania po morzu. Łódź ta połączona jest z górną za pomocą drabinki sznurowej.

Wyprawa zaopatrzyła się w najnajdokładniejsze przyrządy astronomiczne, meteorologiczne i do mierzenia głębin morza.

Jednem z najgroźniejszych dla balonu niebezpieczeństw jest nagły spadek i uderzenie o powierzchnię ziemi, zaopatrzono go więc także w przyrząd alarmowy, działający automatycznie, a dający znać dzwonkiem gdy balon znajduje się w odległości 300 stóp od powierzchni płaszczyzny lodowej i po raz drugi, gdy już tylko 150 stóp dzieli go od lądu.

Jak donoszą telegramy, Wellman z trzema towarzyszami podróży, kilkunastu robotnikami i balonem starannie złożonym, wyruszył już d. 16 go b. m. z Antwerpii do wyspy Duńskiej, w pobliżu Szpicbergu, skąd ma puścić się pod koniec lipca r. b. w podróż napowietrzną.

Z tej samej wyspy, jeżeli przypominają sobie czytelnicy, wyruszyli swego czasu w podróż nieszczęśliwy André. Amerykanin jednak nie jest zabobonny i nietylko, że użył wyspy Duńskiej za podstawę operacyjną dla swej wyprawy, ale nawet postanowił spożytkować budynki pozostawione tam przez podróżnika szwedzkiego. Prócz tego wzniesiona tam będzie stacya telegrafu bez drutu, aby wyprawa mogła bez przerwy dawać znać światu cywilizowanemu o postępie podróży. Zamilknięcie przyrządu będzie oznaką, że i to śmiałe przedsięwzięcie ludzkie skończyło się katastrofą.

Ale Wellman w katastrofę nie wierzy.

— Balon Andréego — mówi — był igraszką wiatrów, mój zaś jest balonem do kierowania. Usiłowałem uniknąć wszystkich błędów, jakie poprzednik mój popełnił, to też mam nadzieję, że podróż się uda.

Gdyby zaś nie powiodła się w tym roku, to wyruszę powtórnie w przyszłym. Wyspę Duńską dzieli od bieguna północnego przestrzeń 1.240 mil morskich.

Mam nadzieję, że przestrzeń tę przebędę balonem moim, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, w 90 godzin.

Niebawem przekonamy się, o ile obliczenia powyższe są ścisłe, tymczasem zaś dodajemy: że znany elektrotechnik Mikołaj Tesla, przepowiada Wellmanowi śmierć nagłą skutkiem prądu elektrycznego, wyładowywującego się z bieguna ziemi; że budowa balonu, mającego dokonać ryzykownej podróży, kosztowała 75.000 dolarów; wreszcie, że kapitaliści, popierający projekt Wellmana, ofiarowali na osiągnięcie zamierzonego celu 200 000 dolarów.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Baczność!! Każdy nowy abonent, który złoży prenumeratę wprost w administracyi „Newin“ (można z prowincyi przesyłać należytość markami w liście) otrzyma **bezpłatnie** satyryczne wydawnictwo „Gdy naród do boju“ z wybornemi karykaturami na tle rosyjskich stosunków.

Wieczerza przeszła bardzo cicho, dzieci tylko plotły, jak o zakład, szczebiotały i cieszyły się.

— Nic nie mówisz stary — rzekł Richardt. — Siedzisz tam i rozmyślasz może o swojem podartem palcie?

— Nie — odpowiedział Henck — raczej o futrze.

Zrobiła się chwila ciszy, zanim znów zaczął dalej:

— Myślę także o czem innem. Siedzę tu i myślę o tem, że to ostatnia wigilia, którą obchodzimy razem. Jestem lekarzem i wiem, że niewiele już dni mam przed sobą. Jestem tego zupełnie pewny. Dlatego też chcę ci podziękować za przyjaźń, której tyle dowodów dawałeś w ostatnim czasie mnie i mojej żonie.

— Ach, przesadzasz — mruknął Richardt i spuścił oczy.

— Nie — odpowiedział Henck — nie przesadzam. I chcę ci także podziękować, że mi pożyczyłeś futra. Zawdzięczam mu ostatnie szczęśliwe chwile, jakie miałem w życiu.

—o—

Jak pisać po polsku?

—o—

Jednym dla praktyki codziennego życia najważniejszym pożytkiem Zjazdu reyowskiego będzie ustalenie pisowni polskiej. Reguły pisowni ogłoszone przed kilkunastu laty przez Akad. Um. nie zostały przez ogół społeczeństwa akceptowane; przyjęto je w Krakowie i po części we Lwowie, ale Warszawa nie uznała tych prawideł. I słusznie, bo reguły Akademii uchwalone zostały przez grono ludzi, w którem językoznawcy byli w znacznej mniejszości.

Obecnie na Zjeździe reyowskim kwestya ortografii polskiej ma zostać ustalona. Akademia Umiejętności przedłożyła szereg wniosków na tle referatu prof. Brucknera, a wnioski te uchwaliła komisya ortograf. pod przew. prof. Baudouin de Courtenay.

Podajemy te wnioski jak następuje:

„Projekt ustalenia pisowni polskiej“ przygotował prof. Brückner; przeprowadziła nad jego elaboratem szczegółową dyskusyę specyalna komisya Akademii Umiejętności i przedłożyła sekcyi ortograficznej zjazdu następujące wnioski:

1. W wyrazach obcego pochodzenia bezwzględnie wprowadzić *j* tylko w zakończeniu rzeczowników typu *Azja, Francja, kwestja, akademja, Danja, manja* (bez kreski nad *ń*); dopełniacz l. mn. na *ji*, a więc równy dopełniaczowi l. p. Natomiast szablonowe przeprowadzenie *j* w środku wyrazów przyswojonych przeprowadzić się nie da, bo w rzeczywistości wymowa ta jest bardzo chwiejna i zależna od wielu względów, jak zbieg spółgłosek, pozycja przed lub poakcentowa, epoka przyswojenia danego wyrazu, siła związku z wymową i ortografią tegoż wyrazu w językach obcych i t. d. Wszyscy mniej więcej zgodziliby się na pisownię *djabeł, Florjan*, ale rażące byłoby *austrjacki*, gdzie powszechnie lub *patrjota, hjena*, gdzie przeważnie słyszy się *yj, ij*.

W niektórych wyrazach dwugłoskowych, gdzie samogłoska *y, i* jest wyraźna, zachodzą wahania co do obecności joty: powszechnie *Tryjest*, ale obok *tryjumf* także *tryumf*. Licznych wyrazów świeżo przyswojonych, jak *biologja, diorama* nikt chyba nie zgodziłby się pisać *bjografja, djagram* i t. p., a nawet nie godząc się, często wahałby się między *biologja* a *bijologja*. Wreszcie stosując pisownię dwugłoskową niepodobna stosować dawnej zasady pisania po spółgłoskach twardych zawsze *y*, bo w nowych przyswojonych bardzo częste są już połączenia *di, ti* i t. d., n. p. *diagnoza, Sijam* obok *Syjam*. Należy więc w środku wyrazów dopuścić swobodę stosowania pisowni do wymowy piszącego, dopuścić wszystkie pięć sposobów: *dja, dyja, dija, dya, dia*, (d oznacza to

Co słychać w mieście?

Kraków 5 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Filomeny panny. — Jutro w piątek Izajasza i Dominiki. — Pojutrze w sobotę Pulcheryi.

Czwartek.

Teatr miejski: „Sztygar" operetka w 3 aktach J. Zellera.

Teatr ludowy: „Tamten" J. Maskoffa.

—o—

Nabożeństwo pamiątkowe z okazyi jubileuszu Reyowskiego odbyło się we środę o 9 tej rano w kościele ewangelickim. Nabożeństwo odprawił pastor Karol Michejda ze Skoczowa (na Śląsku) poczem wygłosił piękne kazanie okolicznościowe. Rey — zdaniem mowcy jest właśnie tym, który ewangelików tak silnie i raz na zawsze związał z Polską.

W uroczystości kościelnej wzięło udział wielu uczestników Zjazdu z prezesem Korzonem na czele, dalej członkowie gminy ewangelickiej wraz z przewodniczącym p. Marcinem Salbem, wreszcie liczna publiczność.

Rozszerzenie rzeźni miejskiej. W wtorek odbyło się posiedzenie subkomitetu rady miejskiej dla rozszerzenia rzeźni miejskiej. Przewodniczył obradom wiceprezydent Sare. Po długiej dyskusyi, uchwalono w tej sprawie szereg wniosków, które przedłożone będą do rozpatrzenia komisyom administracyjnej i inwestycyjnej, a wkońcu pełnej radzie miejskiej dla aprobaty.

Strejk cieśli dotąd nie został ukończony, gdyż majstrowie nie chcą przyjąć — ich zdaniem — wygórowych żądań robotników. Z tego powodu panuje wśród robotników ciesielskich pewne wzburzenie, tem bardziej, że część robotników nie przyłączyła się do strejku i pracuje dalej.

We środę przyszło nawet do małego starcia między strejkującymi, a „łamistrejkami".

I tak, Mikołaj Kołton z Dąbia i Walenty Kaczor z Kazimierza, Piwowarczyk (syn) wraz z kolegami mieli napaść i pobić podmajstrzego ciesielskiego, Stanisława Kaletę, zatrudnionego przy budowie domu p. Wincentego Kramarczyka przy ul. Długiej, a jego narzędzia zabrali.

Wydział towarzystwa właścicieli realności w Krakowie uchwalił na ostatniem posiedzeniu wnieść bezzwłocznie do c. k. ministerstwa skarbu petycyę o zniżenie stopy procentowej od odsetek zwłoki, pobieranych od zaległości podatków i należytości oraz o zmianę przepisów, dotyczących egzekucyi przy ściąganiu podatków i należytości.

Na skutek wniesionego do c. k. namiestnictwa we Lwowie podania przez towarzystwa właścicieli realności w Krakowie o wydanie rozporządzenia, postanawiającego o jakiej porze dnia oglądanie przedmiotów najmu ze strony lokatora już po wypowiedzeniu najmu chętnym najmu ma być dozwolone, wezwał magistrat stol. król. miasta Krakowa wydział towarzystwa o przedstawienie wniosków co do kwestyi, które godziny dnia należałoby wyznaczyć na oglądanie przedmiotów najmu.

Wszelkich wyjaśnień i porady prawnej w sprawach podatkowych udziela członkom sekretarz i syndyk towarzystwa właścicieli realności dr Franciszek Mussil, adwokat w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15, codziennie od godziny 3—5 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Każdy członek korzystać też może z bezpłatnego ogłaszania mieszkań, jakie ma do wynajęcia w swym domu.

Wkładka kwartalna wynosi 2 kor.

Zebranie urzędników kolejowych. Dnia 23 czerwca odbyło się w Żywcu zebranie urzędników kolejowych z przestrzeni Zwardoń-Sucha, aby w myśl zatwierdzonych przez c. k. Namiestnictwo statutów zawiązać koło miejscowe związku urzędników kolei państwowych, którego centralny zarząd na Galicyę znajduje się we Lwowie.

Zebranie zagaił p. Leśniakowski poczem przewodniczący ins. p. Barański udzielił głosu przybyłemu na to zebranie delegatowi centralnego zarządu p. Tabaczyńskiemu z Krakowa.

W dłuższym referacie na podstawie dat statystycznych przedstawił p. Tabaczyński pokrzywdzenie jakiego doznają urzędnicy Galicyi kosztem forytowania ich kolegów ze zachodnich prowincyj Austryi, gdzie koszta ruchu jednego kilometra wynoszą 16.000 koron wobec 5.000 koron przypadających na linie galicyjskie, oraz żywo skreślił niedostatek jaki panuje ogólnie wśród urzędników z powodu niezwykłej drożyzny artykułów spożywczych i mieszkań.

Zaznaczywszy, że władze wobec wszelkich dotychczasowych żądań zachowywały się zawsze obojętnie, wskazał na konieczność szerzenia idei związku, widząc w dążnościach tegoż, jedyną drogę do ogólnego zdobycia lepszych warunków bytu, oraz możliwość obrony interesów poszczególnych członków przeciw nadużyciu władz.

W dyskusyi zabierali głos pp. Kob, Kwieciński i Rogowski, poczem gdy obecni jednogłośnie oświadczyli swe przystąpienie do związku, nastąpiło ukonstytuowanie się zarządu koła miejscowego, do którego obrano: insp. p. Barańskiego przewodniczącym, nadkomisarza p. Hordyńskiego zastępcą, zaś do wydziału p. Leśniakowskiego sekretarzem, p. Kwiecińskiego skarbnikiem, p. Allerhanda gospodarzem, oraz p. Janesa ze Suchy i p. Piekarczyka ze Zwardonia członkami wydziału.

Walka z wścieklizną. Z powodu rzekomo szerzącej się wścieklizny, tutejsze organa policyjne otrzymały z namiestnictwa pewne polecenie, aby właściciele, którzy puszczają swe psy bez kagańca po ulicach, pociągali do surowej odpowiedzialności, a ewentualnie sprawę przekazywały sądom do rozpatrzenia.

Porządki podgórsko-ludwinowskie. Pod samym Ludwinowem od strony wschodniej znajdują się tak zwane „podgórskie doły". Jestto miejsce rozciągające się na kilka mor-

---

jakąkolwiek spółgłoskę, *a* jakąkolwiek samogłoskę). Typowe przykłady: 1. *djabeł*, *Florjan*, 2. *austryacki*, *patryjota* (lub *patrjota*). 3. *biologja*, *Sijam* (lub *bijologja*, *Syjam*), 4. *tryumf* (lub *tryjumf*). 5. *diagram*, *biografja* (lub *dija-*, *bijo-*).

2. Połączenia *ge*, *ke*, pisać zawsze *gie*, *kie* tak w wyrazach swojskich, jak w przyswojonych, a więc: *algiebra*, *gieografja*, *Giedymin*, *ankieta*, wyjmując oczywiście te, w których mówi się *ke*, *ge*, jak *kefir*, *kelner* i nazwiska nie spolszczone, jak *Kenilworth*, *Kellerman*. Jestto jedyny sposób usunięcia trudności, które dla ogółu w rozróżnianiu pochodzenia wyrazów będą zawsze niemałe.

3. Końcówki zaimkowo przymiotnikowe pisać zawsze: *-ym*, *-ymi* bez względu na rodzaj.

4. Bezokoliczniki od tematów z *g* pisać przez *c*: *biec*, *móc*, *strzec*.

5. W imiesłowie przeszłym opuścić *ł* i pisać: *zjadszy*, *rzekszy*. Mniejszość wstrzymała się na tym punkcie od opinii, mając wątpliwości, czy *ł* w tych formach nie nabrało już podstawy psychicznej.

6. Pisać *s* lub *z*, *ws* lub *wz* przed rostkiem psychicznie, a więc *strata*, *stok*, *spływać*, *śpiew* obok *zgubić*, *zjechać się*, *zbierać*, podobnie *westchnąć* obok *wznosić*. Także przed *s*, *sz*, *ś*, *c*, *cz* pisać *s*: *ssunąć*, *sszedł*, *ssiadł*, *scedsić*, *sczesać*, tylko przed *ć* — również zgodnie z fonetyką — *ś*: *ściek*, *ścienąć*, *ściągać*, natomiast zawsze *roz* i *bez-*: *rozprawa*, *rozciągać*, *bespieczny*, *bezsilny*.

7. Co do pisowni *ó* lub *u*, *ż* lub *rz* w razach wątpliwych, jakoteż co do innych odosobnionych uwag prof Brücknera, komisja nie poddała ich szczegółowemu rozstrząsaniu, bo zjazdowi nie podobna przedstawić do dyskusyi całego szeregu wyrazów; odpowiednie spisy, obszerniejsze niż w referacie, ułożyć może tylko komisya ustanowiona do wykonania uchwał na zjeździe Rejowskim. Ale komisja językowa nie z wszystkimi uwagami się godzi, nie może np. proponować pisowni *źródło*, *źrebię* w myśl zdania samego prof. Brücknera, że „wtrąca się tylko tam, gdzie usus sam dobrze nie wie, czego się trzymać", bo tutaj usus pisania przez *ź* jest zupełnie ustalony, a wymowa i pisownia przez *ź* dziś tylko dyalektyczna.

Nadto komisja jest zdania, że należy zbadać jeszcze inne kwestje, niepodniesione w referacie, bo przy ewentualnym wydaniu nowych zasad pisowni nie można ich powtarzać bezwzględnie według uchwał z r. 1891".

Wnioski przedłożono pełnemu zjazdowi i przekazano je komisyi językowej Akademii, **która ma ogłosić dokładne szczegółowe przepisy.**

W ten sposób nareszcie będzie pisownia polska, co jest koniecznem, **ujednostajniona.** Ale żałować wypada, że ujednostajnienie to nie będzie **całkowite** i że jeszcze kwestya słów na **-ja** i **-yja** nie została decydująco i imperatywnie załatwiona, lecz że jeszcze zostawiono tu pole dla różnych prywatnych dowolności.

Naokoło sceny.

—o—

Operetka Eyslera „Tyrolka" (Die Schützenliesel) ma muzykę zręczną i ładną, wyłącznie taneczną, na motywach styryjskiego Landlera opartą, ale libretto typowo wiedeńskie, to jest wysoce trywialne. Pp. Kasprowiczowa, Miłowska i Łopatyńska, pp. Kosiński, Krotochwil, Miłosza i Kocourek wybornie wywiązali się ze swych zadań.

Wieczór ku uczczeniu 400-letniej rocznicy urodzin Reya odbył się we wtorek, w sali starego teatru staraniem „Kółka akademickiego Uniw. Jagiell. dla popierania dramatu klasycznego". Treściwe słowo wstępne wygłosił prof. Kallenbach, poczem amatorzy odegrali „Potrójnego", komedyę Cieklińskiego (schyłek XVI w.), przerobioną z Plauta. Nie bardzo fortunny był to wybór, i jakkolwiek okrojono sztukę, rzecz nazbyt znużyła publiczność, zwłaszcza, że dykcya i tempo gry młodych amatorów pozostawiały sporo do życzenia. Lepiej wypadła „komedya dworska" Baryki „Z chłopa król".

Z amatorów odznaczyli się szczególniej pp.: Wysocki, Petelenz, Kaszycko, Zelawski-Bogdański, art. teatru miejskiego, Karpiński, Bielenin, Byliński, Emer, Iwanicki, Ligas, Haraschin i i.

Teatr ludowy w Krakowie przystępuje w najbliższych tygodniach do wystawienia szeregu sztuk o nastroju patryotycznym. Jedną z pierwszych będzie grany już dawno

gów; niezabudowane, nisko położone, pozostałe po wybraniu gliny na cegły. Przestrzeń ta należy do trzech właścicieli mieszkających w Podgórzu.

O kilku lat magistrat podgórski wywozi na te doły rozmaite śmieci i nieczystości, aby na tym gruncie wybudować kamienice. Przykrą tę konieczność możnaby znieść, gdyby magistrat podgórski dbał o względy zdrowotne. Bywają tu wyrzucane śmieci i nieczystości z placów miejskich i ulic, zgniłe śledzie i cebule, szmaty itp. rzeczy.

Rozmaite zapachy wydobywające się z tego wszystkiego, zatruwają powietrze w Ludwinowie, zwłaszcza teraz w czasie gorących dni letnich, a szmaciarze i szmaciarki rozgrzebują to haczykami, by wyszukać dla siebie zdobyczy. Przed niedawnym czasem wyrzucono tu zgniłe mięso, z którego wychodziły białe robaki na palec długie. Mięso to, pozostawiono przez dwa dni obok drogi, którą muszą chodzić ludzie do miasta i dzieci do szkoły. Smród zaś z tego był tak odrażający, że przechodniów pobudzał do wymiotów.

Obok miejsc zasypanych składa magistrat podgórski gnój, który leży nieraz po kilka miesięcy. nim go kto kupi. Czemu ten gnój składa się przy Ludwinowie? Czy magistrat podgórski nie ma innego miejsca na jego składanie?

Lecz rzadko znajdzie się kto, ktoby wiedział jak należałoby zaprotestować przeciwko temu. Sprawdza się więc na Ludwinowie to dawne przysłowie: „Na pochyłe drzewo kozy skaczą." *Jeden z obywateli ludwinowskich.*

Ślub p. Stanisława Kannenberga z panną Ludwiką Łaskówną odbył się 30 z. m. w kościele Sióstr Felicyanek, wobec licznego grona gości weselnych.

Wjechał na chodnik. We wtorek wieczorem jechał jakiś włościanin wozem ul. Zwierzyniecką tak prędko i nieostrożnie, że wkońcu nauważając się przed nadjeżdżającym wozem tramwajowym wjechał na chodnik między przechodniów. Aresztowany przez konnego policyanta zachowywał się niesfornie i stawiał opór, a nazwisko podał fałszywe. Dopiero w policyi wyjawił swe prawdziwe nazwisko, mianowicie, że jest Wojciechem Kiełbasem z Bieńkowca. Zatrzymano go w areszcie policyjnym.

Podobny wypadek miał miejsce w ul. Mostowej, gdzie Walenty Spyrka 37-letni gospodarz z Chrzanowa najechał na wóz elektryczny. Spyrka zostanie ukaranym nietylko za nieuwagę, lecz też za fałszywe podanie nazwiska.

Miła córeczka. We wtorek aresztowała ekspozytura policyi w Podgórzu niejaką Gucową, która swej własnej matce Maryi Jaroszowej, mieszkającej w podgórskim domu ubogich zabrała ukradkiem pierzynę.

Gdy od Gucowej zażądano zwrotu pierzyny, kochająca córeczka odpowiedziała, że na pierzynę do śmierci matki nie myśli czekać, ani też się nią nie będzie okrywać po trupie matki.

Rentowne rzemiosło. Szesnastoletni Bernard Obst i o 2 lata młodszy Jakób Mansdorf, obaj żydkowie z Krakowa, zostali aż w Tyrolu przytrzymani za nałogową żebraninę i włóczęgostwo.

Rok rocznie w sezonie letnim wyjeżdżali oni do krajów alpejskich i symulując choroby z podrobionemi świadectwami wyłudzali datki, poczem z pokaźnemi kwotami wracali na leże zimowe do Krakowa.

Są to nałogowi żebracy, którzy z tego żyją, a w fachu swym wykształceni zostali przez rodziców.

Poszukuje swej żony. Janko Jaszan ze Serafiniec (pow. Horodenka) odniósł się do tut. policyi z prośbą o przytrzymanie jego wiarołomnej żony Maryi, która przed kilku dniami uciekła od niego z niejakim Wasylem Onucką.

Awanturnicze kumoszki, znane z bruku krakowskiego, Anna Pawlikowska i Helena Matusiakowa spotkały się w ul. Siennej i tu opowiedziawszy sobie bajeczek do syta, postanowiły wstąpić na herbatkę do szynku Wekslera. Szynkarz herbatki żądane postawił, ale gdy kumoszki zażądały i obfitego jadła, szynkarz bojąc się o zapłatę, prosił o pieniądze z góry. To dało kobietkom powód do wyprawiania takich awantur, że musiano zawezwać straż policyjną i energiczne kumoszki przeprowadzić „pod telegraf". Zbytecznem chybaby było dodawać, ile się biedny policyant musiał po drodze nasłuchać impertynencyj. Dopiero przed gościnnemi wrotami „aresztów" zrzedły kobiecinom trochę miny. Było już jednak zapóźno...

Zguby. Cecylia z hr. Potockich Kaczkowska, bawiąca chwilowo w Krakowie zgubiła we wtorek w przechodzie na wieczorek do starego teatru złotą broszkę z szafirem i ametystami wartości 600 koron.

Aleksander Denker, inspektor zamku królewskiego na Wawelu zgubił na plantach zegarek stalowy czarny z łańcuszkiem i złotym medalikiem.

Znalazcy ofiaruje podwójną wartość powyższych przedmiotów.

na scenach polskich dramat p. Załęgi: „Kiliński," następnie zaś teatr ludowy zapozna publiczność z pracą dramatyczną p. Ludwika Stasiaka p. t. „Korona polska"; jest to dramat bogaty w sceny niesłychanie efektowne i podniosłe.

Równocześnie teatr ludowy przygotowuje szereg melodyjnych wodewilów, z których „Nitouche" w nowej wystawie i w nowych kostyumach, ukaże się już w nadchodzącą sobotę.

Premiera „Tamtego" Józefa Maskoffa we czwartek dnia 5 b. m.

„Chłopi" na scenie „Filharmonii" warszawskiej. Wł. Reymont napisał wspaniałą powieść, prawdziwą epopeę polską, która po wieczne czasy pozostanie w literaturze jako wszechstronny obraz bytowania chłopskiego. Sam autor pokusił się jednak o przeróbkę powieści na scenę, lecz doznał zupełnego fiaska. Z arcydzieła powieściowego zrobił melodramat bez siły dramatycznej, który nie poruszył publiczności.

Okazało się znowu, jak bardzo różni się talent epiczny od talentu dramatycznego. W wykonaniu dramatu wzięli udział: pni Siemaszkowa (Jagna), Kotarbiński (stary Boryna), Rożański (Antek), Zelwerowicz jako gość i i.

Repertuar opery lwowskiej.

Piątek 6 lipca: „Chopin" opera w 4 aktach G. Orefiego.

Sobota 6 lipca: „Tyrolka" operetka w 3 aktach B. Eyslera.

Zamknięcie Zjazdu Rejowskiego.

Na wczorajszem rannem posiedzeniu przyjęto wnioski sekcyi ortograficznej o ustalenie pisowni polskiej. — Główny punkt tych uchwał opiewa jak następuje:

Sekcya przyjmuje uchwałę komisyi językowej, ażeby w wyrazach obcego pochodzenia wprowadzić *j* bezwzględnie tylko w zakończeniach rzeczowników typu *Azja*, *Danja*, natomiast zostawić odpowiadającą stanowi wymawiania swobodę w środku wyrazów, gdzie *j* szablonowo przeprowadzić się nie da, i dopuścić pięć sposobów pisania wedle pięciu typów wymawiania: *dja, dyja, dija dya, dia* (*djabeł, patryjota, fijołek, tryumf, biografja*). W wyrazach, jak Dania, linia, dopuszczono swobodę kreskowania *n* i pisania: Danja, *linja*. Zwrócono się też z prośbą do przyszłej komisyi, ażeby sporządziła spis wyrazów według owych pięciu typów dla ułatwienia szerszej publiczności wyboru właściwej pisowni.

O godz. 12 30 zamknął przewodniczący posiedzenie, poczem zebrani udali się gremialnie do katedry na Wawelu gdzie oglądano umyślnie w tym celu chwilowo odsłonięty pomnik Władysława Warneńczyka.

Po południu po referacie prof. St. Estreichera o encyklopedyi polskiej przemówili podniośle prof. Ulanowski i prof. Korzon na zakończenie zjazdu, wyrażając nadzieje lepszej przyszłości dla całej Polski.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Witte o Dumie.

Berlin. „Russ. Corresp." donosi z Paryża: Wysoka osobistość tutejszej rosyjskiej kolonii rozmawiała z Wittem. Witte zapewniał, że według jego informacyj oczekiwać należy w najbliższym czasie rozwiązania Dumy.

Zmiana gabinetu?

Petersburg. Jak „Riecz" donosi, Goremykin oświadczył na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów, że gabinetowi doradzano ustąpienie. Nowy gabinet ma utworzyć b. minister rolnictwa Jermołow.

Petersburg. Z faktu, że Goremykin wyjeżdża do miejsca klimatycznego, należącego do skarbu, wnioskują, iż niema mowy o rychłem jego ustąpieniu.

Ruch rewolucyjny.

Petersburg. Na liniach kolejowych zwłaszcza władykaukazko-sybirskiej i kolei południowo-zachodniej oraz wśród robotników portowych, zwłaszcza w Nowo Rosyjsku znowu objawia się silne wrzenie polityczne.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). W okręgu odeskim w miejsce wzmocnionego stanu ochrony ogłoszono stan wojenny.

Rozkaz dzienny naczelnego komendanta wojskowego okręgu petersburskiego zarządza, aby wdrożono śledztwo przeciw komendantowi pułku, jakoteż przeciw komendantowi batalionu i kompanii oraz innym oficerom i żołnierzom 1 batalionu pułku przeobrażeńskiego i aby winnych oddano pod sąd. Równocześnie otrzymali naganę: komendant I brygady I dywizyi piechoty gwardyi, jakotеż komendant I dywizyi piechoty gwardyi i komendant korpusu gwardyi.

Sprawca pogromu w Białymstoku.

Petersburg. (Pet. a. t.) Powołany przez ministra spraw wewnętrznych do Petersburga urzędnik policyjny z Białegostoku jest jak dzienniki donoszą sprawcą tamtejszego pogromu.

Zamach na Trepowa. (?)

Petersburg. „Nasza Żiźń" donosi o zamachu na Trepowa. Pewna dama podająca się za ks. Waldowską prosiła o posłuchanie. Trepow udzielił audyencyi. Ks. Waldowska znalazłszy się w pokoju Trepowa dała ognia. Kula świsnęła koło głowy. Trepow ocalał. Damę rozbrojono i aresztowano. (Wiadomość ta jest mało prawdopodobną. *Przyp. red.*)

Manifestacya w sądzie.

Petersburg. (Pet. a t.) Wczoraj rozpoczęła się przed tut. sądem rozprawa w sprawie delegatów robotniczych oskarżonych o to, iż przygotowywali **powstanie zbrojne.** Z powodu nie zjawienia się ważnych świadków rozprawę odroczono. W chwili ogłoszenia tej decyzyi sądu przyszło mimo obecności wielkiej liczby wojska i policyi do manifestacyi. Oskarżeni wołali do publiczności: **Przyspieszcie rewolucyę!**

Strejk kolejowy w Królestwie.

Berlin. Z Petersburga telegrafują: 6000 ludzi personalu kolei warszawsko-łódzkiej rozpoczęło strejk. Pułk piechoty, wysłany przeciw nim, nie chce obsadzić linii kolejowej.

Tępienie policyantów w Warszawie.

Berlin. „Berliner Lokalanzeiger" donosi z Warszawy, że wczoraj w południe zabito rewirowego, a wnet potem zastrzelono na ulicy z rewolweru rewirowego, ubranego po cywilnemu. Sprawcy zamachu uciekli. Oba te zabójstwa polityczne są początkiem systematycznej kampanii bojówki wymierzonej przeciw członkom policyi warszawskiej, jeżeli przestępcy polityczni będą dalej skazywani na śmierć i jeżeli te wyroki będą wykonywane.

Zjazd delegatów kółek rolniczych.

Jarosław. Prof. Pomorski z Dublan wygłosił wykład o poprawie hodowli bydła krajowego, hodowli kóz i nasionach rolniczych. Wykład przyjęto hucznymi oklaskami.

Po dalszej jeszcze dyskusyi dyr. Adamski przedkłada do przyjęcia pierwszą swą rezolucyę o podziale zysków w sklepach kółek rolniczych, zaś by drugą rezolucyę wraz z zgłoszonymi wnioskami dr Stefczyka i p. Konopki przekazano zarządowi głównemu celem załatwienia ich bez zasiągania opinii przyszłej rady ogólnej.

Na tem o 3 po południu obrady przerwano i udali się członkowie zjazdu na wspólny obiad, wydany na ich cześć przez komitet miejscowy w ujeżdżalni.

Wychodźcy sezonowi w Niemczech.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Breslauer Ztg" podała wiadomość, jakoby rząd zniósł zarządzenie, wydane w swoim czasie z przyczyn narodowych, a nakazujące sezonowym polskim robotnikom rolnym z Rosyi i Galicyi powrót do domów w miesiącach zimowych. — Wiadomość ta jest zupełnie nieuzasadniona. Ze względu na szczególnie wielki w roku bieżącym brak ludzi przy rolnictwie, minister spraw wewnętrznych zarządził, aby aż do dalszego rozporządzenia wogóle nie przeszkadzano zatrudnianiu zagranicznych polskich rodzin robotniczych, które dotąd tylko wyjątkowo w czterech wschodnich prowincyach granicznych było dozwolone. Odnosi się to jednak tylko do tych rodzin, które nie przywożą ze sobą dzieci w wieku szkolnym i odpowiadają ogólnym warunkom. Naturalnie, że rodziny te, jako też i poszczególni robotnicy muszą w miesiącach zimowych wracać do domów.

Pożar kościoła.

Hamburg. O pożarze ewangelickiego kościoła św. Michała, położonego w centrum miasta, donoszą dzienniki: Pożar spostrzeżono dopiero, gdy już cała wieża stała w płomieniach. Wieczorem wieża runęła. Ogień ogarnął okoliczne budynki. Kościół pochodzi z XVIII wieku. Sądzą, że nie da się go uratować. Jeszcze dotąd pożaru w zupełności nie ugaszono. Nie wiadomo, jak ogień powstał. Przy pożarze utraciło życie 4-ech ludzi, mianowicie pełniący na wieży służbę telegrafista poża owy, oraz 2 mechanicy i 1 zegarmistrz, którzy w czasie wybuchu pożaru byli na wieży zajęci. 14 strażaków odniosło podczas akcyi ratunkowej poparzenia.

Spadkobierca korony.

Poczdam. Następczyni tronu powiła dziś syna.

Nafta zamiast węgla.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że admiralicya zamierza wszyskie torpedowce przerobić, by były opalane naftą, aby nie potrzebowały wozić węgiel.

Strejk w Sycylii.

Caltanizetta. Robotnicy kopalni siarki ogłosili wczoraj strejk generalny, poczem przeciągali ulicami miasta, obnosząc chorągwie, zmuszając kupców do zamykania sklepów. Przyszło kilkakrotnie do starć z żandameryą i wojskiem, które dało kilka salw i zabiło 7 osób.

Różne wiadomości.

Perły we Francyi. Perły, te najpiękniejsze z klejnotów, dobywane z takim ogromnym trudem z głębi mórz, dochodzą, jak wiadomo, do cen niebywałych. Obecnie jednak istnieje nadzieja, że perły stanieją — a to dzięki uczonemu profesorowi uniwersytetu w Lionie, R. Dubois, któremu udało się zaaklimatyzować muszle perłowe we Francyi, a mianowicie u brzegów morza Śródziemnego i Atlantyckiego. Zauważyć przytem należy, że istotne pochodzenie pereł dotychczas jeszcze nie zostało zupełnie wyjaśnione. Była to kwestya w nauce dość ciemna, ostatnie jednak poszukiwania biologów współczesnych okazały, że perły to nie innego, jak embryony ohydnego małego robaczka, które tworzą się wewnątrz ciała muszli i tam się krystalizują.

Nowy metal — selium. Chemikowi Mollart'owi udało się niedawno stworzyć amalgamat, który nazwał selium. Nowy metal posiada wszystkie zalety aluminium, ale bez jego wad. Jest od niego lżejszy i twardszy. Jego odporność jest większa, aniżeli aluminium, bo także nie rdzewieje, a przytem kosztuje znacznie taniej. Można go polerować tak lśniąco, jak nikiel. Jest twardszy od cynku, ale miększy od żelaza. Jednakże trudniej go wyciągać i kurczyć, niż stal.

Selium topnieje przy 1600°. Po spławieniu objętość jego nieco się zmniejsza, ale nie na tyle, aby to przeszkadzało odlewaniu z niego różnych przedmiotów w odpowiednich formach. Uczeni widzą w selium świetny materyał do budowy kolei żelaznych, okrętów i do odlewania wszelkiego rodzaju rur.

Nędza Billa Porkera.

—o—

— Tato.

— Co kochany Tommy?

— Chce mi się strasznie pić.

Głos dziecka był słaby zaledwie dosłyszalny.

— Nie wolno ci tak wiele pić, Tommy. Wuj doktór zabronił. Lepiej zamknij oczki i zaśnij.

Nachyliwszy się nad pościelą mężczyzna w bluzie robotnika, łagodnie położył rękę na główce chorego dziecka. Mała twarzyczka bladą była i mizerną, a wielkie niebieskie oczy bez żadnego wyrazu utkwione były gdzieś w przestrzeni.

— Źle, bardzo źle! — westchnął robotnik. — Czyżbym miał stracić i tego chłopca? Czyż pójdzie on za matką, a ja zostanę sam?

Doktor naturalnie nie tracił nadziei i codziennie odwiedzał małego pacyenta. Wiedział, że nie mógł się spodziewać żadnego wynagrodzenia — nawet sam chętnie dopomógł, gdyby pozwalały mu na to jego środki początkującego lekarza.

Sam zaś Bill Porker nie mógł zapobiedz nieszczęściu.

Był dobrym i uczciwym robotnikiem, nigdy nie pił, ale już trzeci miesiąc jak fabryki strejkują, nastały złe czasy, a nigdzie pozatem zarobić nie mógł. Małe zaoszczędzone fundusze wydał na leczenie żony, która kilka tygodni temu zmarła na gorączkę nerwową.

— Tommy trzeba dobrze odżywiać! — rzekł doktor: rosół z kury, świeże jaja, mięso, dobre mleko.

Ale skąd i w jaki sposób nędzarz Bill Porker mógł dostarczyć niezbędnych do uratowania dziecka środków?

Wreszcie dziecko usnęło. Ojciec powstał, troskliwie poprawił na nim kołderkę i odszedł do okna. Stał tak długo, długo pogrążony w głębokiej zadumie z oczami utkwionemi w mroczną dal nadeszłej nocy.

II.

— Nie jesteś pan raniony? — zapytał konduktor silnie wzruszonym głosem. Mówiąc ukląkł przy leżącym w rowie człowieku widocznie bezprzytomnym. Oboje otoczeni byli grupą podróżnych jadących z Monriale do Torento; niektórzy z nich stali na platformach wagonów, inni wyglądali oknami. Ze wszystkich stron zbiegała się służba kolejowa z zapalonemi pochodniami.

Człowiek leżący w rowie poruszył się.

— Nie — wyszeptał — zdaje mi się, że jestem cały, belka tylko nieco mnie potłukła, ale kości nie połamała.

— Konduktor i kilku ze stojących podnieśli leżącego. Człowiek chwilkę postał oparty o nasyp, wreszcie wyprostował się i wykrzyknął:

— Czyżby udało się im zbiedz?

— Komu? Dokąd?

— Nędznikom, którzy chcieli wywołać katastrofę. Ale oto są tam, ukryci w tych krzakach.

Kilku ludzi rzuciło się na wskazane miejsce, szukali w krzakach, ale nikogo nie znaleźli.

— Skąd pan wiesz, że ukryli się w krzakach?

— Dlatego, że stamtąd strzelali — odrzekł B. Porker. Gdy usiłowałem usunąć z relsów leżące polano, strzelili do mnie kilka razy. Na razie przestraszyłem się, ale późniei, słysząc łoskot zbliżającego się pociągu, pomyślałem: straszne nieszczęście nieuniknione, gdy tego nie zrobię. — I wykrzyknąwszy: „Boże nie dopuść, by się to stało", przerażony pochwyciłem znowu za belkę. Ale ponownie rozległy się wystrzały; słyszałem świszczące nad głową kule; i zdawało mi się, że ktoś pochwycił mnie za włosy.

— Nic dziwnego — rzekł ktoś z tłumu, podnosząc kapelusz Porkera i pokazując zebranym: — Patrzcie, dwie dziury, przestrzelone kulami.

(Dokończenie nastąpi).

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Przyjmę na mieszkanie

2 STUDENTÓW

WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego L. 24, I. p. (oficyny). 628

Kolporterzy

potrzebni zaraz.

Wiadomość:

Kraków, Plac Matejki 6, I. piętro.

Alfa Listy na poczcie, czeka odpowiedzi. Alma przedtem Omega poste-rest. Kraków. 64?

2 uczni potrzeba do praktyki tapicerskiej. Miejscowi mają pierwszeństwo. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 643

Fryzyera damskiego, subjekta, przyjmę od 15 lipca b. r. Władysław Kwaśniewski, fryzyer, Zakopane, Krupówki 49. 664

Kowalski czeladnik uzdolniony w robotach powozowych i w kuciu koni znajdzie umieszczenie w pracowni kowalskiej, Półwsie-Zwierzyniec l. 32 A. Nawrocki. 666

Pracownia krawieczyzny damskiej, Kurniki l. 6, poszukuje natychmiast doskonałych panienek do szycia. Uczennice mogą się także zgłosić. 667

Praktykanta przyjmie handel Pobudkiewicza w Dębnikach obok Krakowa. 668

Do sprzedania.

Magiel kołowy, w dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość: **Franciszek Parizek,** skład płótna, ul. Sławkowska 15. 618

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje z łazienką i kuchnią na suchym parterze do wynajęcia od 15 lipca b. r. przy ul. Warszawskiej l. 3. — Bliższa wiadomość tamże I. p. na lewo rano o godz. 11 lub po południu od 2—5. 669

ZMIANA LOKALU!

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną PT Publiczność, że

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1868 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2 został przeniesiony pod L. 1 przy ul. Sławkowskiej.

Poleca swój skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

688 Z poważaniem **A. Holik.**

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1

ZMIANA LOKALU!

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Kamieniarski Zakład

pod zarządem 211

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić można nagrodzone pismo, które się pojawiło w 46 wydaniu, radcy medycyny **Dra Müllera** 177

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za 1 koronę 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRÜX, Nr. 629 (Czechy)

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. sys. Roskopf patent, w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem zł. 2. Niklowy budzik zł. 1.80, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 552

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, brunnową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerach. Cenniki na żądanie franko.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

Leonia z Zapalskich Nathmilerowa

wdowa po pułkowniku wojsk polskich

przeżywszy lat 64, po długich i dolegliwych cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu 3 lipca 1906.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we czwartek dnia 5-go b. m. o godzinie 4-tej po południu z krypty kościoła XX. Pijarów, na które stroskana córka zaprasza Krewnych, Przyjaciół oraz pobożną Publiczność.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek dnia 6-go lipca b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

½ kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych. 5 klgr. za pobraniem pocztowem.

M. Krasa, handel pierza w Pradze (Czechy).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 665

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku! 584

po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—, Skrzypce koncertowe po 7·—, 8·—, 10·—, 12·—. Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 25·—, 30·—, 40·—, 50·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po złr. 0·40, 0·60, 0·80, 1·—, 1·20, 2·— i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0·50, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzycznych

Hans Konrad w Brüx Nr. 624 (Czechy).

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI

dawniej **J. IWANICKI**

Kraków, Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku c. k. urzędników państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Z powodu kończącego się sezonu **sprzedaje**

PARASOLKI

PO CENACH FABRYCZNYCH 602

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 6?.